Nr. 283. Kraków, Czwartek 13 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Ks. biskup Kopp i duchowieństwo polskie.

Cieszyńskie nasze korespondencye o postawie ks. biskupa wrocławskiego wobec duchowieństwa polskiego, wiele narobiły wrzawy. Ks. biskup czuł się dotknięty rzekomo fałszywemi wiadomościami, które jednak najzupełniej okazały się z prawdą zgodne. Świeży tego dowód posiadamy w ręku. Oto kanclerz wikaryatu cieszyńskiego, ks. Sikora, zamieścił w czasopiśmie *Maehrisch-Schlesischer-Volksfreund* artykuł rozesłał odnośny numer tegoż czasopisma po dyecezyi i od księży polskich zażądał oświadczenia, że z treścią tego artykułu się zgadzają. Naturalnie oświadczenie takie podpisywano bez namysłu, bo inaczej przecież być nie mogło. Czy jednak ton i treść tego artykułu licują z godnością tych którzy go podpisywali, — a zwłaszcza jego autora, — nadto zaś, czy jest wyrazem tych cnót ewangelicznych, których u wysokiego dostojnika kościoła szukać zwykliśmy, — zostawiamy ocenie czytelników.

Artykuł ks. Sikory poznać godzi się i z tego także względu, że daje on nie dwuznacznie do poznania, pod jaką presyą zostaje duchowieństwo polskie na Śląsku austryackim.

Autor artykułu wzmiankowanego nazywa ks. Koppa „gwiazdą pierwszej wielkości, błyszczącą na firmamencie“, poczem podróż jego po Śląsku austryackim, w której korespondent nasz widział agitacyę w duchu niemieckim, opisuje w następujący, barwny sposób:

„Przybył on (biskup) istotnie do nas, — jak trafnie wyraził się pewien świecki pan — jako zwiastun błogosławieństwa i szafarz łask, wszędzie znacząc swe kroki dobrodziejstwy. wszędzie pozostawiając setki i tysiące na kościoły. szkoły (czy i polskie? *przyp. Redakcyi*) i biednych, wszędzie z tego powodu z radością i czcią najgłębszą witamy przez wielkich i maluczkich, przez kler i lud. Jak gdyby około anioła pokoju zgromadzali się około niego Niemcy i Słowianie, katolicy i protestanci, żarliwi i wolnomyślni. Lecz nie wszystkich nas podbił sobie kardynał. Wśród ludu śląskiego znalazł się jeden, korespondent *N. Reformy*, dla którego te objazdy dyecezyalne były niczem więcej jak politycznemi podróżami agitacyjnemi, przeznaczonemi do krzewienia niemieckości wśród Polaków.

„W przeciwstawieniu do tych napaści uważamy JE. naszego najczcigodniejszego księcia kardynała za przyjaciela Polaków, na poparcie czego możemy przytoczyć nie jeden, ale sto dosadnych dowodów“.

Poprzestaje jednak autor artykułu na tej obietnicy i nie wylicza tych „stu“ dowodów, — gdy nam wystarcza jeden: niewygasłej pamięci zakaz uczenia dzieci czytać na polskich książkach do modlenia.

Obawia się tedy wielbiciel ks. Koppa, że gotów on, mimo najlepszych swych chęci, odwrócić cić się od niewdzięcznych Polaków. „Spodziewamy się jednak — czytamy dalej, — że J. Eminencya z powodu jednej parszywej owieczki, nie będzie karał całej owczarni, a im częściej podobne napaści powtarzać się będą, tem bardziej wysilać się będziemy, aby wynagrodzić mu pochodzące stąd umartwienia za pomocą tem większej miłości, wierności i czci najgłębszej“.

Czy zaś wiadomości nasze o ks. Paździorze były prawdziwe, świadczy o tem następujące przedstawienie tej sprawy w *Maehr. Schl. Volksfr.*:

„Doszedł do Jego Eminencyi wycinek dziennika, donoszący o przyjęciu księdza Paździory i jego szkolnych dzieci we Lwowie, jakoteż o mowach, jakie ksiądz ten wówczas wygłaszał. Eminencya polecił wskutek tego generalnemu swemu wikaryuszowi prywatnie przesłuchać proboszcza ks. Paździorę w kierunku, o ile dziennikarskie to doniesienie polega na prawdzie i coby tenże miał do nadmienienia na wytłómaczenie swego postępowania. Proboszcz Paździora oświadczył, iż doniesienie dziennikarskie jest prawdziwe i dodał, iż wybudowanie gimnazyum polskiego w Cieszynie uznaje jako nieodzowne, sądzi przytem, że nie wykroczył w niczem tak przeciw władzy duchownej, jak świeckiej, gdy we Lwowie przedstawiał prośby o poparcie usiłowań, do celu tego skierowanych. Na tem cały przedmiot został wyczerpany.“

Pytanie tylko, z czego miał tłómaczyć się ks. Paździora? Jeżeli ks. biskup Kopp jest przyjacielem Polaków, to w mowach ks. Paździory nie powinien był niczego się dopatrywać. coby aż wyjaśnień protokólarnych wymagało.

W ciekawy sposób tłómaczy autor artykułu swego zwierzchnika z zarzutu, że do ludu polskiego w Jabłonkowie, Istebnej i Brennie przemawiał po niemiecku. Oto tensam „lud polski słuchać musi także liturgii mszalnej w języku łacińskim, a bł. Kapistran kazał do ludu także przez tłómacza..“ Wniosek stąd zatem, że skoro lud polski nie rozumie słów księdza przy mszy św., to mniejsza o to, że i kazania w języku sobie obcym również nie zrozumie! Nie widzi także autor różnicy między czasami bł. Kapistrana a dzisiejszemi gdy nie ma najmniejszej potrzeby aby lud polski aż przez tłómacza miał porozumiewać się ze swoimi duszpasterzami.

Zarzuca nam *Przegląd Powszechny* w numerze grudniowym, że nieopatrznie drażnimy ks. biskupa Koppa na ludność polską, ulegając wpływom jakiejś rozdrażnionej jednostki. Naszem zdaniem ks. biskup Kopp rozdrażniony był już przedtem, a my jedynie pragniemy powstrzymać go w akcyi germanizatorskiej na którą obojętnie patrzeć nie możemy. Najniepotrzebniej też podjętą przez nas sprawę przypisuje *Przegląd* wpływom osobistości, niby mu znanej. Zapewnić możemy *Przegląd* że myli się pod tym względem stanowczo.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 grudnia.

(§.) Od chwili, kiedy rząd koalicyjny wniósł swoje „zarysy“, aż do chwili, kiedy z przyczyn samozachowawczych przemienił je w „ramy“, projekt reformy wyborczej dużo przeszedł faz. Dziś mamy do zaznaczenia nową fazę, mianowicie wybór podkomitetu.

Nie ulega wątpliwości, że i w tej nowej fazie sprawa reformy wyborczej o krok nie postąpi naprzód — chodzi bowiem tylko o to, żeby się coś robiło, a nie o to, żeby ostatecznie było zrobionem. Skład podkomitetu znany wam zapewne z doniesień telegraficznych. Nie ma w nim ani jednego członka ze stronnictw poza-koalicyjnych. Dla czego w komisyi, która obradować ma nad kwestyą o ogólno-społecznej doniosłości, nie uwzględniono innych reprezentantów, to pozostanie tajemnicą rządów i stronnictw koalicyjnych.

W podkomitecie nie ma reprezentowanych 122 posłów — a zatem trzecia część wszystkich posłów nie ma zupełnie sposobu wypowiedzenia swego zdania w sprawie obchodzącej ogół. Słusznie też odezwał się do mnie dziś jeden z wybitnych posłów opozycyi. „*Die Herren wollen unter sich sein — damit sie mit uns machen können, was ihnen beliebt!*“ Wobec tego pojmowania sprawy reformy wyborczej zredukowano i podkomitet do konwentyklu, — to jest do tej formy obrad, jaką się dziś we wszystkich sprawach parlamentarnych posługują.

Lecz nawet stronnictwa koalicyjne niekoniecznie równorzędnie są traktowane, ba nawet w poszczególnych stronnictwach brak równowagi.

Ot n. p. wybrano z Koła polskiego pp.: Pinińskiego, a następnie Rutowskiego i Stadnickiego. Jeżeli już, jak to swojego czasu zupełnie oficyalnie stwierdził prezes Zaleski. Koło podzielone jest na frakcye, a z toku obrad nad reformą wyborczą wynikło, że pp. Rutowski i Stadnicki, przynajmniej w kwestyi reformy wyborczej, jeden reprezentują odcień — to wtedy w miejsce jednego z nich — należało wybrać jakiegokolwiek innego z polskich członków komisyi wyborczej.

Na szczęście całej tej sprawy nie potrzeba brać tragicznie. Reforma wyborcza szczęśliwie w nowej znajduje się fazie; to znaczy, że zyskano na czasie.

Tym sposobem zdoła się uspokoić hr. Hohenwarta, który, jak się okazało, w sprawie reformy wyborczej pospiechu nie znosi. A jeżeli hr. Hohenwart spokojny, — to i gabinet koalicyjny nie ma kłopotu; słowem, koalicyi daną jest wtedy sposobność do „pogłębienia się“.

Słychać, że podkomitet ma odbyć przed świętami aż dwa posiedzenia. W pierwszem zapewne się ukonstytuuje — a na drugiem powiedzą sobie członkowie „wesołych świąt — i do widzenia — da Bóg, aż w lipcu!“...

O ile podkomitetowi zależy na opóźnieniu, o tyle prezydent Chlumecky pospiesza gwałtownie. To też charakterystyczny jest sposób prowadzenia obrad. W ciągu całej sesyi, zaledwie jedno lub dwa posiedzenia odbyły się na tydzień. Obecnie mamy aż dwa posiedzenia na dzień. Na wieczorne posiedzenia przychodzi też zaledwie kilku posłów, a tym bardzo pilno, bo większa część we frakach, spieszy się na różne herbaty.

Ależbo u nas na herbatach najważniejsze załatwiają się sprawy polityczne!..

Przeciw karze śmierci.

(Mowa p Gustawa Roszkowskiego na posiedzeniu Izby poselskiej 3 grudnia b. r.)

Wysoka Izbo! Jak tylko komisya dla ustawy karnej rozpoczęła obrady nad projektem nowego kodeksu karnego, z największem zaciekawieniem wszyscy prawnicy w Austryi oczekiwali wiadomości, co komisya postanowi co do kary śmierci. Jak wiadomo, słabą większością głosów kara śmierci w komisyi utrzymaną została i odnośne postanowienie z dziś obowiązującego kodeksu przeszło do projektu nowego prawa karnego. Byłbym niesprawiedliwym, gdybym uważał postanowienie projektu nowego prawa karnego, utrzymujące karę śmierci, za anachronizm, gdyż kara ta ma dziś jeszcze bardzo licznych zwolenników. Wszelako poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wys. Izby na olbrzymi ruch cywilizowanego świata w bieżącem stuleciu za zniesieniem kary śmierci.

Doniosłej tej kwestyi, która od dawna zajmuje nietylko największe umysły świata: filozofów i pierwszorzędnych prawników, ale wogóle myślących ludzi, pragnę dziś kilka uwag poświęcić, uprzedzam jednak, że mówić będę we własnem tylko imieniu, a nie imieniem klubu, do którego mam zaszczyt należeć.

Historya kary śmierci świadczy, że smutna ta instytucya zawdzięcza byt swój nie poczuciu potrzeby wymiaru sprawiedliwości, wymiaru kary za zbrodnie, ale raczej obawie, że inaczej porządek społeczny utrzymać się nie da. Obawa przed rozpowszechnieniem zbrodni, zwłaszcza najcięższych, zbrodni, które są targnięciem się na takie urządzenia na utrzymaniu których społeczeństwu w danej chwili najwięcej zależy, — to był najważniejszy powód wprowadzenia kary śmierci. Mianowicie zbrodnia polityczna i religijna były przedewszystkiem karane śmiercią, i to nam tłómaczy, że w starożytności karano śmiercią przeważnie za obrazę bóstwa i zbrodnie przeciwko państwu. Z czasem, mianowicie w wiekach średnich, kara śmierci rozszerzoną została na zbrodnie zwykłe i, jak Guizot twierdzi, spełniła ona nawet misyę cywilizacyjną, bo wprowadzoną została po to, aby usunąć zemstę prywatną. Z chwilą utrwalenia porządku społecznego ten motyw kary śmierci odpadł — za to znalazły się inne. Powiedziano: kara powinna być odpłatą wet za wet, ząb za ząb, oko za oko, życie za życie, — powiedziano wreszcie: karą śmierci trzeba odstraszać ludzi od spełniania zbrodni. I ten ostatni charakter kary śmierci utrzymał się do dzisiaj. Stąd w epokach reakcyi, ucisku politycznego, prześladowań religijnych. kara śmierci znajduje przerażająco wielkie zastosowanie i wykonywaną jest w sposób okrutny. W wielu takich państwach, w których zniesioną już jest kara śmierci, zatrzymano ją, n. p. w Rosyi, dla przestępców politycznych, z czego wynika jawnie, że ona nie jest karą zwykłą, gdyż wynika nie z potrzeby wymiaru sprawiedliwości, ale z wyjątkowych pobudek, — jak w tym wypadku politycznych.

Teoretycy i praktycy najróżnorodniejsze przytaczali motywy w obronie kary śmierci. Filangieri uważał ją za akt obrony koniecznej ze strony społeczeństwa, — Kant usprawiedliwiał ją tem, że kara powinna być równoważną zbrodni, Fichte wyprowadzał ją z umowy domyślnej między zbrodniarzem i społeczeństwem, przez którą zbrodniarz przez spełnienie zbrodni upoważniał społeczeństwo do zrobienia z nim, co mu się podoba. Hegel był zdania, że przez karę śmierci mści się społeczeństwo za obdażoną moralność. Najważniejszym w praktyce pozostanie motyw odstraszenia.

Wszelako praktyka przekonywa, że cele, tą karą zamierzone, nie są osiągane. Kara śmierci ani zwykłych zbrodniarzy, ani przestępców politycznych nie odstrasza. Morderstwa, rabunki itd. były i są popełniane, pomimo że ich sprawców wieszają. Każdy zbrodniarz liczy na to, że nie zostanie wyśledzony. Pewien sędzia śledczy zapytał mordercę: czy też nie zrobiło to na tobie wrażenia, że właśnie na tydzień przed spełnieniem przez ciebie morderstwa, jakiegoś mordercę w tem samem mieście, w którem mieszkałeś, powieszono? — Na to otrzymał odpowiedź: nie myślałem, że tak głupio wykonam swoi zamiar, jak ten, którego powieszono.

W czasach stosowania kar najsurowszych, gdy palono, wbijano na pal, wplatano w koło i t. d. najcięższe spełniano zbrodnie. Że wykonanie kary śmierci nie działa odstraszająco, najlepiej o tem przekonywa ten fakt, iż ankieta, wybrana w sprawie kary śmierci przez parlament angielski w pierwszej połowie bieżącego stulecia, na podstawie materyału statystycznego udowodniła, że ze 167 ludzi straconych, 164 było świadkami poprzednio wykonywanych egzekucyj. Co więcej, zostało udowodnione, że nawet na placu egzekucyi i podczas tracenia bywają robione przygotowania co do spełnienia zbrodni, które również prowadzą na szafot. Tyle o zbrodniach zwykłych.

Ruchów politycznych i religijnych żadna represya nigdy nie wstrzymała, bo ci, którzy przyjmują na siebie rolę apostołów w sprawach wiary lub polityki, nie cofają się nigdy nawet przed śmiercią męczeńską. (Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej poseł Rutowski uzasadniał swój projekt i bronił go w dłuższej mowie, stwierdzając przedewszystkiem, że niemożliwą jest ani taka reforma wyborcza, któraby koalicyi stronnictw znaczną przyniosła szkodę, ani taka, któraby tylko dla utrzymania koalicyi musiała być przeprowadzoną. Warstwy ludności, dotąd prawa wyborczego pozbawione, zdaniem mowcy uważać należy za *res nullius*. Zbliżyć się można do ideału społecznego załatwienia kwestyi tylko w ten sposób, jeśli reforma mniej więcej pozostawi dotychczasowy stosunek stronnictw nietknięty, jeżeli te stronnictwa wzajemnie podzielą się szansami zwycięstwa, a wielka reszta tego, co nieznane dotąd, przypadnie *netto* radykalnej reprezentacyi nowych warstw społecznych. Dowiedzionem jest również, że nie przejdzie taka reforma, któraby miała na celu zachwiać lub naruszyć obecne kurye wyborcze. Taaffe padł ofiarą tej myśli. Jakkolwiek pomiędzy nowemi żywiołami są również względnie konserwatywne, nie można ich dopuszczać do kuryj dotychczasowych. W odniesieniu do miast byłoby to podkopaniem mieszczaństwa i inteligencyi, a równałoby się zwycięstwu brutalnej masy.

Atoli rozprawy wykazały także, zdaniem mow-

Fr. Rawita

KAPRAL.

2 (Ciąg dalszy.)

— A ten mundur i krzyż zdobyłeś pan także na Woli? — zapytałem z uśmiechem.

Starzec zrozumiał mój uśmiech.

— Za Wolę...

Było coś niezupełnie zrozumiałego dla mnie w tej odpowiedzi.

— Jakto — za Wolę? — powtórzyłem.

Kapral zaczynał nabierać dla mnie zaufania.

— Za Wolę... za Wolę — powtórzył. — Byłem pod rozkazami generała Sowińskiego.... Mieliśmy wtedy dwanaście dział tylko i pięć batalionów żołnierzy, a Moskale rozporządzali siedemdziesięcioma działami. Zawinili nasi generałowie — i Bem i Dembiński: zdawało się im że atak na Wolę jest demonstracyą tylko, a Wola, panie, była kluczem do Warszawy.

Zamilkł na chwilkę, a potem, jakby pod wpływem wspomnień, wyprostował się i na leżącą u nóg naszych płaszczyznę spojrzenie rzucił.

— O! widzi pan — rzekł ręką pokazując, — z tej strony grzmiały 52 działa Palona, z tej — Tol wystawił 16 dział.

Zrobił pół obrotu.

— Widzi pan.. na ten szaniec uderzył Liders, na ten — Martynów... Grenadierzy jego pierś — pierś z naszymi się darli.... Cofnęliśmy się w głąb okopów....

Stary Kapral zeszedł rzeźwo z szańca i z ręką wyciągniętą szedł naprzód, pokazując kierunek, w którym się cofali.

— Mało co nas zostało z tej walki.... Sowiński skupił niedobitków koło kościoła — i tu dopiero rznęliśmy się na bagnety i szable.

— Tak, tak, znana jest bohaterska obrona Woli — wtrąciłem.

Uwaga ta jeszcze więcej ożywiła Kaprala.

Sięgnął do pasa — i dopiero w tej chwili spostrzegłem, że klucz jakiś na rzemieniu wisiał.

— Chodź pan, pokażę panu.... pokażę...

Nie wiedziałem do czego się to odnosi, ale szedłem posłuszny jego woli.

Podążaliśmy wprost do kościoła. Stary zatrzymał się w drodze i, pokazując mi klucz, w ręku trzymany, rzekł:

— Nikomu nie daję.. mam go zawsze przy sobie... zawsze....

Zbliżyliśmy się do kościoła. Kapral ręką wskazał na blado-żółte mury.

— Niech pan uważa... tu... tu... tu... — palcem od jednego do drugiego punktu wodził i pokazywał kule działowe, w murze tkwiące, które czarnemi ślepiami patrzyły na nas. Siedziały gęsto, prawie jedna przy drugiej, świadcząc o walce, która tu wrzała niegdyś.

Wodziłem w milczeniu okiem po tych ciemnych punktach.

W tem Kapral zbliżył się do drzwi kościelnych, klucz włożył, zgrzytnął i otworzył. Chłód grobowy powiał stamtąd. Stanęliśmy pośrodku.

— Widzi pan... dawniej ołtarz stał tutaj — ręką miejsce wskazał.

Postąpił parę kroków naprzód i zatrzymał się.

— Tu zginął Sowiński... Obiecał swoim żołnierzom, że umrze lub zwycięży — i umarł....

Zamilkł po tych słowach. Cisza w tem miejscu, gdzie niegdyś padały trupy, lała się krew i rozlegały się okrzyki, zwołujące do walki o wolność wywołała w duszy mojej smutne wzruszenie. Stary Kapral ukląkł na tem miejscu, gdzie padł Sowiński i głośno Anioł pański za dusze zmarłych zmówił. Głos jego pewny, silny, łamał się głucho we wnętrzu małego kościołka.

Wyszliśmy stamtąd w milczeniu i zamyśleniu.

— A pan wyszedłeś jednak cało z tej walki — zagadnąłem go.

— Życie uniosłem — to prawda ale byłem skłuty, jak pieczeń na rożnie. Przenieśli mię do szpitala na pół żywego. pogoiły się rany... o, bo młodość jest najlepszym lekarzem, a potem.. na Kaukaz posłali... Tam biłem się z Szamilem i dosłużyłem się tej godności...

Uśmiechnął się gorzko i palcem pokazał żółte naszycia przy kołnierzu i krzyż na piersi.

— Kiedyż do kraju pan wrócił?

— A już za Aleksandra II... w rok czy we dwa po jego wstąpieniu na tron... Wysłużyłem dwadzieścia pięć lat — i wróciłem.

Po chwili, jakby miarkując, że nie wszystko jeszcze powiedział, dodał:

— Pensyę mam od tych, którzy Ojczyznę zabrali i jestem stróżem miejsca, na którem krew moja płynęła za wolność i wiarę.

Ręką w powietrzu ruch pełen rezygnacyi zrobił.

— O, Moskwa nie lubi wolności, a Boga tylko swego uznaje!

Jakby na objaśnienie tych słów Kapral głową skinął na kościołek, przerobiony na cerkiew moskiewską. Westchnął i rzekł zamyślony:

— Ciężkie dobrodziejstwa od Moskali, o, ciężkie!

II.

Taka była znajomość moja z Kapralem Sowińskiego. Istotnie, dziwna ironia losu kazała mu na starość być stróżem tych miejsc, których bronił za młodu i jeść chleb wysłużony u tych, którzy Ojczyźnie wolność i życie odebrali. Czy to nie fatalizm, naznaczający ślepo życiu ludzkiemu koleje? Czy to nie Satyr, który się śmieje z marzeń ludzkich i myśli?

Kapral wrócił na Wolę, bo tu rodzice jego mieli niegdyś pola kawał, ogród, chałupę — więc wrócił na własne śmiecia pełen sił, zdrowia, energii. Już dobrze marcowym kawalerem będąc, ożenił się i doczekał się jeszcze trzech synów i trzech córek. Synowie rozbiegli się po świecie za chlebem, córki powychodziły za mąż, a tymczasem starość coraz głębsza przychodziła. Kapral mieszkał we własnym domku, który już sam na miejscu ojcowskiej chaty postawił, z najmłodszą córką i dwoma wnukami: starszy chłopczyna miał może lat dziesięć i nazywał się Jurek, a o dwa lata młodsza od niego dziewczynka Zosia. Od trzech lat jednak córka umarła, a wnuczętami sam Kapral opiekował się jak matka. W tym właśnie czasie zawakowało miejsce stróża przy kaplicy i cmentarzu i godność ta dostała się Kapralowi. Miał za sobą krzyż wojskowy i dwadzieścia pięć lat służby na Kaukazie.

Starowina sam zajmował się dziećmi, do szkoły nie posyłał, bo tam — powiadał — nie uczą się dzieci. lecz marnują się. Nałożywszy więc okulary na stare oczy, starym zwyczajem uczył: b — a = ba, d — e = de — i nauczył dobrze. Jurek ślicznie czytał i pisał, a Zosia już z książki do nabożeństwa modliła się w kościele, ku podziwieniu i radości wszystkich obecnych.

Kapral grywał niegdyś na skrzypcach, jak na samouka, grał wcale nieźle. Jeszcze w wojsku służąc, rzempolił nieraz sam sobie wszystkie wyrwasy, oberki i piosnki, jakie w chwilach młodości zasłyszał jeno. Na starość wrócił do skrzypiec — grał, a dusza, na skrzydłach wspomnień, przynosiła mu różne obrazy, z dawnych, przeżytych już i przebolałych chwil, w które Kapral wpatrywał się w spokojnem milczeniu.

Spostrzegł raz, że Jurek pilnie przygląda się skrzypcom i rozognionem spojrzeniem wodzi za smyczkiem, więc się do niego zwrócił:

— A weź-no chłopcze skrzypce i przyłóż się...

Wziął Jurek, przyłożył się, ale tak jakoś zgrabnie, jakby już był dobrym graczem.

Stary z zadowoleniem spojrzał na niego, uśmiechnął się i po głowie pogładził.

— Chcesz się uczyć?

— Chcę.

— No, to dobrze. — I zaczęła się lekcya.

Pokazało się, że Jurek miał nadzwyczajne zdolności do muzyki. Nauczył się rychło nietylko całego repertoaru dziadka, ale co tylko gdzie posłyszał, wnet wygrał.

Tej samej jesieni, kiedy poznałem Kaprala, stary ni stąd ni zowąd zachorował. Nie była to choroba obłożna, silna, któraby go od razu na łoże rzuciła, ale powolne osłabienie. Zwykła rzecz w późnym wieku — uwiąd starczy. Sąsiedzi, którzy się nim opiekowali, nie mogli nic zrozumieć tego, ani się z tem zgodzić. Nic dziwnego, zdawało się im, że stary nie umrze nigdy. Tak się do niego przyzwyczaili wszyscy, tak nie mogli zrozumieć możności istnienia gminy bez Kaprala, że zapomnieli o jego starości. Przywołano lekarza pułkowego. Było to jakieś Moskalisko z obrzękłym pyskiem i czerwonym nosem. Popatrzył na niego, tu i owdzie postukał, puls potrzymał.

— A cóż stary — rzekł rubasznie — nic ci nie jest, ale do grobu pora... do ziemi...

Okropnie zabolały wszystkich te słowa. Kapral odrzekł spokojnie, lecz smutnie:

— Tak... pora...

Odwrócił się od lekarza i zamilkł.

Kiedy już Moskal był za progiem, Kapral westchnął i rzekł:

— Dobrze, że na własnej ziemi spocznę...

Osłabienie opanowywało go coraz więcej, coraz częściej, coraz trwało dłużej. Czuł się sennym, bezsilnym.. Całemi godzinami leżał z oczyma przymrużonemi, milczał i żył całkowicie w świecie dawnych wspomnień i obrazów. Wreszcie do takiego stanu przyłączyła się gorączka, po niej silniej jeszcze występowało osłabienie i senność. Ot, życie ludzkie uciekało i nie było sposobu zatrzymać go. W chwilach przytomności i spokoju, stary Kapral stawał się łagodnym i czułym, jak dziecko. Siedział sobie na zydelku maleńkim przy łóżku, o łóżko plecami się opierał, przywoływał do siebie Jurka i kazał mu grać. Chłopczyna wygrywał wszystkie, słyszane kiedykolwiek piosenki i gdy dziecko na chwilę ustawało, powtarzał mu:

— Graj, synku, graj...

Czasem otwierał oczy, łypnął niemi, spojrzał, pogładził po głowie Jurka, pocałował lub przywoływał Zosię. Przygarnął ją do siebie, objął obiema rękoma i tak trzymał milczącą i spokojną dziecinę w objęciu swoiem. Zosia jakby odgadywała myśli i uczucia dziadka, przytulała się do niego i małemi rączętami brodę gładziła.

(Dok. nast.)

cy, że wspólny grunt stworzony programem rządowym, jest bardzo rozległy. Z początkiem obrad staliśmy pod znakiem Izb robotniczych. Pokazało się jednak w dalszym ciągu, że dziś nikt tego stanowiska nie zajmuje. Wszyscy godzą się na to, aby do prawa wyborczego dopuścić cały ogół drobnych podatkujących, tylko co do stopnia inteligencyi zachodzi małe nieporozumienie, które jednak łatwo usunąć. Census inteligencyi podany w zarysach rządowych wywołał opozycyę, mówi się o napół inteligentnych. Temu łatwo zaradzić przez uzupełnienie ustawy w tym duchu, że prawo wyboru otrzymać mają ci, którzy pokończyli wyliczone w projekcie szkoły i przynajmniej przez jeden rok czynni są w pewnym zawodzie.

Mowca zastrzega się stanowczo przeciw wprowadzeniu do Austryi pojęć o reprezentacyach korporacyj, względnie zawodowych stowarzyszeń. O czemś podobnem może być tylko tam mowa, gdzie przez zanadto gwałtowny skok do powszechnego prawa głosowania przewaga surowej masy, nieukwalifikowanej większości, zbyt jaskrawo występuje na jaw. Na historycznym gruncie austryackiej organizacyi, przy kuryalnym systemie wyborczym, taka reforma byłaby szkodliwą. Utworzenia nowej kuryi bać się nie potrzeba. Ale nie jest również wskazanem chwytać się surogatów kuryalnego systemu, reprezentacyj zawodowych. Byłoby politycznym błędem, gdybyśmy chcieli wstrząsać historyczną budową obecnej organizacyi i przeprowadzać reformy, które są tylko odnawianiem form dawnych. Silnie trzymając się tego dorobku dziejowego, spełnimy łatwo i rychło nasze zadanie.

Gregorec domaga się możliwie rozległego rozszerzenia praw wyborczych w obecnych grupach interesów. Nowi wyborcy powinni głosować w grupach, do których z natury rzeczy należą a nie wszyscy razem w jednej nowej grupie. Mowca oświadcza się w szczególności przeciw wnioskom Rutowskiego i Baernreithera, jak również przeciw obsyłaniu Rady państwa przez Sejmy.

Hagenhofer ubolewa nad pokrzywdzeniem ludności wiejskiej i oświadcza się stanowczo przeciw wrzucaniu do jednego kotła włościan z socyalno demokratycznymi robotnikami.

Pattai przemawia przeciw projektowi Rutowskiego, popierając projekty Dipaulego i Morseya, ubolewa, że rząd w tej sprawie nie podjął inicyatywy.

Schwarzenberg twierdzi, że z reformą wyborczą nie należy się spieszyć. Nie rząd, ale Sejmy właściwie o niej myśleć powinny. Mowca jednak, pomimo swego autonomicznego stanowiska, nie pragnie zachować się negatywnie i na zarysy rządowe zgadza się o tyle, o ile w nich wypowiedziano zasadę, że ma być utrzymana reprezentacya interesów, odrzucone powszechne prawo głosowania, a ci, którzy dotąd prawo wyborcze posiadają, nie będą pokrzywdzeni. Sympatycznie przyjmuje mowca myśl stworzenia osobnych mandatów dla robotników. Powiększenie liczby mandatów ponadto byłoby może pożądanem, ze względu atoli na waśnie narodowościowe zalecać tego nie można.

Po zamknięciu obrad wybrała komisya subkomitet, którego skład podały wczorajsze telegramy. Z Polaków weszli do niego: Rutowski, Piniński i Stadnicki. Subkomitet ukonstytuował się zaraz wczoraj, wybierając przewodniczącym Coroniniego, zastępcą Hohenwarta, sekretarzami Baernreithera i Rutowskiego. Ponieważ jednak obrady subkomitetu przed świętami rozpocząć się nie mają, przeto nie jest pozbawionem podstawy przypuszczenie, że reforma wyborcza w Austryi na czas nieokreślony została odroczona.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram Biura korespondencyjnego.)

***Wiedeń**, 12 grudnia.*

Na wczorajszem posiedzeniu przydzielono pismo kanclerza Hohenlohego, domagające się wydania posła Liebknechta, komisyi porządkowej.

Następnie, po raz pierwszy od objęcia urzędowania, zabrał głos w Izbie nowy kanclerz Hohenlohe. Oświadczył on, że nie we wszystkich punktach pójdzie drogami swego poprzednika, lecz liczyć się będzie z istniejącemi faktami i zagwarantowane zobowiązania spełni w sposób lojalny. *(Oklaski z prawicy).* Mowca dotknął następnie położenia finansowego i dowodził, że „dodatki matrykularne“, opłacane przez państwa związkowe do wspólnego skarbu, a uważane początkowo za przejściowy sposób pokrywania wspólnych wydatków, wielkiem grożą niebezpieczeństwem. Państwo nie potrzebuje wprawdzie obawiać się deficytu, lecz właśnie chwiejna wysokość dodatków matrykularnych wywołuje w dalszem następstwie wielką niepewność, skutkiem czego reforma finansowa jest nieodzowną. Reforma ta wniesiona będzie wprawdzie na zeszłorocznej podstawie, lecz w mierze znacznie ograniczonej.

Kanclerz omawiał następnie politykę kolonialną, przy czem zaznaczył, że w posiadłościach kolonialnych znajdą się nowe miejsca zbytu dla produkcyi niemieckiej.

Polityka kolonialna jest także istotnym żywiołem polityki jedności niemieckiej i wzmocnieniem idei jedności niemieckiej *(Brawo!)* Rząd starać się będzie, aby okręgi kolonialne przynosiły korzyść państwu, przy czem nie zaniedba pamiętać o innych interesach państwa. *(Oklaski z prawicy.)* Mowca podniósł następnie potrzebę reprezentacyi kolonialnych interesów państwa i położył nacisk na niedostateczną jakość i liczbę okrętów, zwłaszcza krzyżowców.

Potem przeszedł kanclerz do spraw gospodarstwa rolnego i przyrzekł spełnić na tem polu upragnione życzenia *(Oklaski z prawicy)*, oświadczając, że dotąd, z natury rzeczy, ochrona przemysłu pierwsze musiała zajmować miejsce. Rząd państwa uważać będzie przedewszystkiem za swój obowiązek ochronę słabszych przez zarządzenia na polu kredytu stowarzyszeń.

Na polu socyalnem na plan pierwszy wystąpić musi również ochrona słabszych. Kanclerz omawiał tutaj przedłożone Izbie zmiany w kodeksie karnym i stwierdzał istnienie niebezpieczeństw, grożących „żywotnym nerwom“ państwa. Aby te usunąć, nie proponowano ustawy wyjątkowej, lecz dano pierwszeństwo zaostrzeniu zwykłego prawa.

Na koniec oświadcza kanclerz, że za główne zadanie rządu w czasie obecnym uważa przyjacielskie i pełne zrozumienia współdziałanie państwa i powag kościelnych. *(Oklaski z prawicy.)* Usiłowania jego zdążać będą do tego, aby utrzymać pokój państwa z kościołem. *(Oklaski z prawicy i centrum.)*

Po nim zabrał głos sekretarz stanu hr. Posadowski, dając objaśnienia co do budżetu państwa na r. 1895. Wyraził on radość, że położenie finansowe poprawiło się, zwłaszcza że podatek od cukru i zarząd poczt znaczne w dochodach wykazały zwyżki. Cały obraz bieżącego roku budżetowego jest pocieszający. W uzasadnieniu budżetu na rok 1895/6 podnosi mowca, że w budżecie wojskowym na żywność zażądano o 5 milionów marek mniej. Jest to ubolewania godnym wyrazem obecnego położenia rolnictwa. Co do podatku od cukru liczy się na zwiększenie produkcyi o 4 miliony cetnarów.

Od roku 1879 wzrastały zwyczajne wydatki w bezporównania mniejszej mierze, niż długi, potrzebne więc jest zaprowadzenie regularnego umarzania długów i jakiejś reformy finansowej. Pojedyncze państwa dojść muszą do spokojnej administracyi finansowej. Z równoczesnem uregulowaniem systemu umarzania długów iść musi w parze konieczność silnych monopolów państwa. Rząd spodziewa się że parlament przekonania te podzielać zechce. *(Oklaski z prawicy.)*

Bachem (z centrum) oświadcza, że centrum stoi wobec kanclerza bez uprzedzeń, gdy jednak zajdzie potrzeba, walczyć z nim będzie zawsze pod względem rzeczowym. Mowca spodziewa się, że kanclerz traktować będzie sprawy religijne z tą samą życzliwością, jak w krajach Rzeszy. Co do budżetu, to bilans ułożony być musi bez nowych podatków. Mowca krytykował szczegóły budżetu, poczem oświadczył, że ustawy wyjątkowe przeciwko centrum ustać muszą. Jeśli wpuszczono Redemptorystów, należy to samo uczynić dla innych zakonów. Przez zaostrzenie ustawy karnej przeciw socyalistom niczego się nie zyska; potrzeba raczej działalności reformatorskiej na polu socyalnem. Kierujące sfery nietylko na ustach powinny mieć chrześcijaństwo. *(Oklaski w centrum.)*

Po p. Bachemie zabrał głos p. Richter, i krytykował surowo zbyt gwałtowny wzrost wydatków szczególnie na siłę zbrojną i oświadczył się stanowczo przeciw zbyt kosztownej polityce kolonialnej i przeciw zaprowadzeniu wyższego podatku od tytoniu. Następnie zapytał ministra Boetichera o prawdziwą przyczynę zmiany w kanclerstwie, która przecież nie może być skutkiem niezręcznego artykułu dziennikarskiego, zwłaszcza że Caprivi miał zezwolenie wszystkich decydujących czynników na przedłożenie rządowe przeciw żywiołom przewrotowym, a w końcu oświadczył, że to przedłożenie rządowe nie jest jednolitem. Żądania zadaleko sięgające są zawsze wątpliwej wartości i niebezpieczne. Minister Boetticher sprostowawszy niektóre twierdzenia p. Richtera oświadczył, że przecież na mocy konstytucyi cesarz ma prawo powoływać na urząd kanclerza, kogo zechce, — a każdy ma obowiązek, nie wyłączając członków parlamentu, nominacyę przyjąć do wiadomości.

Na twierdzenia p. Richtera, iż prezes ministerstwa pruskiego, hr. Eulenburg miał doradzać takie środki, które tylko przy pomocy złamania przysięgi dałyby się wykonać, i byłyby doprowadziły do wybuchu rewolucyi, oświadczył Boetticher że ani hr. Eulenburg, ani żaden inny minister nie rozwijał na radzie ministrów takich myśli, któreby mogły doprowadzić do zamachu stanu. Zastanawiano się tylko nad tem, czy nowy parlament uchwaliłby wnioski rządowe w razie, gdyby teraźniejszy parlament zezwolenia swego odmówił.

Wyjaśnienia te przyjęto oklaskami. Dalszy ciąg rozprawy odłożono na dzisiaj.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 grudnia.*

Pierwsze starcie w parlamencie niemieckim wywołało skutki znacznie donioślejsze, niż się spodziewano. Jak już z wczorajszych telegramów wiadomo, wniósł kanclerz Rzeszy do prezydyum parlamentu zawiadomienie, że pierwszy prokurator przy berlińskim sądzie ziemiańskim żąda wydania tych posłów socyalistycznych, którzy podczas okrzyku prezydenta na cześć cesarza w Izbie nie powstali. Posłom tym wytoczony ma być proces o zbrodnię obrazy majestatu.

Wypadek ten narobił ogromnej wrzawy w całej prasie niemieckiej. Nie da się zaprzeczyć, że stanowcza większość głosów opinii publicznej nieprzychylnie usposobiona jest dla żądania prokuratora berlińskiego. A jak naciągane są rozumowania rządu w tej sprawie, dowodzi następujące zestawienie:

W konstytucyi Rzeszy z 1871 roku określono nietykalność poselską w następujący sposób:

„Żadnego członka parlamentu nie wolno ścigać sądownie lub dyscyplinarnie z powodu jego głosowania lub objawienia zdania (Aeusserung) w pełnieniu swoich obowiązków, ani też wogóle poza zgromadzeniem pociągać do odpowiedzialności“.

Do tego paragrafu dodaje obecnie półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* komentarz „że obraza majestatu nie należy do obowiązków posła, a więc obraza majestatu karaną być musi bez względu na to, czy ją popełniono w parlamencie, lub poza nim“. Że zaś za obrazę majestatu wyznacza kodeks karny więzienie do 5 lat, a w danym razie odebranie urzędów publicznych i praw, wypływających z powszechnego głosowania, więc na tej podstawie wnioskuje *Nordd. Allg. Ztg.*, że oskarżeni socyaliści utracą mandaty poselskie.

Bezwzględnie na stanowisku prokuratoryi stanęły w tym wypadku jedyne organa rządowe. *Germania*, organ katolików niemieckich, nie podziela motywów rządu. Dziennik ten uważa żądanie prokuratora za „dowód oczywisty prądów reakcyjnych, panujących w pewnych sferach“, więc i z nową ustawą ku zwalczaniu przewrotu postępować należy z największą ostrożnością. *Germania* rozumuje, że obrazy majestatu dopuszczali się, wedle motywów prokuratoryi, także ci socyaliści, co zawsze ostentacyjnie wychodzili z Izby, gdy zanosiło się na okrzyk na cześć cesarza. A przecież dotąd nie pociągano ich do odpowiedzialności.

Z komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i Krakowa donoszą nam:

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych Kolbuszowa-Rzeszów kandydatury ks. Karola Fischera na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności kolbuszowsko-rzeszowskiego, komitet centralny przedwyborczy kandydaturę tę zatwierdza, ogłasza i szanownym wyborcom poleca.

Z Petersburga.

Prasa rosyjska rozpisuje się o nowej pożyczce złotej, zaznaczając, iż warunki zaciągnięcia tej pożyczki dowodzą niezwykłego wzmocnienia się kredytu rosyjskiego. *Prawit. Wiestnik* ogłosił już ukaz, dotyczący pożyczki, a Bank państwowy ogłasza warunki subskrypcyi. Subskrypcya odbywać się będzie w Rosyi w Banku państwa i innych miejscach, które ministerstwo ma dopiero oznaczyć; zagranicą: w Paryżu u braci Rotszyld, w Londynie: u pp. N. M. Rotszyld i synów, w Berlinie u Bleichroedera i u Mendelsohna, w Frakfurcie: u Rotszylda i synów, w Amsterdamie, Brukseli, Antwerpii, Hamburgu, Kopenhadze i Nowym Jorku w bankach, które wskażą bracia Rotszyld w Paryżu. Kurs subskrypcyjny wynosi 94·75 za 100, a więc jest wygodniejszym od dotychczasowych, ponieważ najwyższy kurs subskrypcyjny wynosił 97·25 w roku 1893, ale była to pożyczka czteroprocentowa, podczas gdy obecna jest $3^{1}/_{2}$ procentowa.

Birż. Wied. donoszą, że przed kilku dniami przyjęty został nowy projekt nadzoru nad przemysłem górniczym. Od Nowego Roku zamiast jednego okręgu górniczego Królestwa Polskiego, utworzony zostanie okręg górniczy zachodni, do którego należeć będą gubernie: kurlandzka, kowieńska, wileńska, mińska, witebska, mohilewska, smoleńska i pskowska. W Warszawie zostanie utworzony zarząd górniczy okręgu zachodniego, który będzie zarządzać także i szkołą górniczą w Dąbrowie górniczej.

Praw. Wiestnik ogłasza, że prezesem Izby sądowej wileńskiej mianowany został jej prokurator p. Karnowicz, prokuratorem zaś prezes sądu okręgowego libawskiego p. Szczerbaczew.

Przed paru dniami umarł baron Karol Uexkuell, były ambasador rosyjski na dworze włoskim. Zmarły dyplomata, który w epoce 1840 do 1850 r. zajmował stanowiska pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Berlinie i w Wiedniu, był zwolennikiem polityki hr. Nesselrode, a więc przymierza Rosyi z Austryą i Niemcami. Baron Uexkuell zręczną swą działalnością dyplomatyczną zjednał sobie ks. Gorczakowa i mianowany został 1869 r. ambasadorem rosyjskim przy Kwirynale w Rzymie i na tem stanowisku pozostawał do roku 1891. Uexkuell pochodził z prowincyj bałtyckich, posiadał wszechstronne wykształcenie i był zwolennikiem zachodniej cywilizacyi. Popierał zawsze sprawę pokoju.

Z Serbii. Proces Cebinaca.

Na onegdajszej rozprawie po odczytaniu aktu oskarżenia Cebinac przyznał się otwarcie do tego, że będąc z familijnej tradycyi zwolennikiem Karagieorgiewiczów, chciał razem z współoskarżonymi wywołać zmianę dynastyi. „Radziliśmy o tem długo, nie mieliśmy jednak ani planu jasno wytkniętego, ani broni, ani pieniędzy“. Innych osób Cebinac nie chce wciągać do procesu, tłómacząc, że nie byłby zdradził i tych których akt oskarżenia objął, gdyby go oni nie byli podali za szpiega. W dalszym ciągu zeznawał Cebinac o zamierzonem spotkaniu się z Piotrem Karagieorgiewiczem w Wiedniu i nadmienił, że Ranko Tajsicz z obawy przed interwencyą Austryi wzbraniał się przystępować do powstania.

Wczoraj był dalszy ciąg rozprawy. Jako obrońcy występują adwokaci: Velia Todorovicz, Kosta Spartali i Liuba Zivkovicz. Ludność miejscowa interesuje się procesem nader żywo, tak że ze względu na szczupłe rozmiary sali sądowej musiano zarządzić silne środki ostrożności.

Kronika.

***Kraków**, 12 grudnia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłało Koło w Sanoku 41 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie ofiarował p. Sieradzki 256 egzemplarzy broszury p. t. „Solanka“. Zainteresowała ona nietylko fachowców ale i szerszy ogół społeczeństwa. Nabywać można w księgarni Gebethnera w Krakowie po 30 ct. za egzemplarz. Cały dochód ze sprzedaży przypada funduszowi gimnazyalnemu w Cieszynie.

P. Stanisław Krywult z Wadowic nadesłał kwotę 4 złr., zebraną na wieczorku w dniu 8 bm., na którym żegnano p. Juliusza Prezentkiewicza.

Na ten sam cel otrzymaliśmy kwotę 7 złr. 85 ct., zebraną przy pożegnaniu dra Jakóba Kroka w kółku przyjaciół i znajomych jego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek. Na porządku dziennym obrad jawnych, przyjęcie sprawozdania delegata do Rady szkolnej krajowej.

Uzupełniające wybory do Rady miejskiej krakowskiej dwóch członków z koła II oddziału II (mniejsza własność) rozpisał prezydent miasta na dzień 19 grudnia b. r. Wybory odbywać się będą w sali obrad Rady miejskiej od godziny 9 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu. Magistrat rozpoczął już doręczanie wyborcom legitymacyj i kart głosowania. Ogólna liczba wyborców w tem kole wynosi 639.

Na „drzewko“ i na loteryę fantową, urządzane przez krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“, nadesłały pp. Idalia Pawlikowska 10 złr.; fanty pp. Dąbrowska Mieczysławowa, Kleinowa z Podgórza, Janowska, Siegel Franciszka, Borzewski Antoni, Eile Filip, Bilewski, Niesiołowski, Neuvert, Hawełka.

„Drzewko“ i loterya fantowa na dochód budowy szkoły polskiej w Biały zapowiada się świetnie. Fanty nadsyłają bardzo ładne, szczególniej podarki na „drzewko“ w zabawkach, książeczkach itd. Każdy los na „drzewko“ będzie wygrywać.

Przy stolikach z losami na „drzewko“ wezmą udział pp. prof. Baudouin de Courtenay, prof. Cybulska, prof. Teichmanowa z córką, Bujwidowa.

Przy stolikach przy wstępie pp. Szarska, Bałucka, Dąbrowska Mieczysławowa, Bandrowska Adela.

Przy stolikach z fantami na loteryę pp. prof. Browiczowa, Johnowa, Federowiczowa Janowa, Federowiczowa Tadeuszowa, Kopffowa Attala, prof. Walentowiczowa, Trzebicka, Serafinowa Chmurska.

Przy bufecie pp. prof. Ponikłowa, Roetingerowa, prof. Pareńska, Maciejowska, Pawlikowska Idalia.

Jubileusz. Znany zaszczytnie w tutejszych kołach muzycznych kapelmistrz 13 pułku p. Jan Nep. Hock obchodził w tych dniach jubileusz 25-letniej działalności artystycznej jako muzyk i skrzypek. P. Hockowi, który od lat wielu cieszy się w Krakowie zasłużoną popularnością i sympatyą, a skuteczną pracą na stanowisku kapelmistrza orkiestry krakowskiego pułku zdobył niemałą zasługę współudziałem w rozlicznych urządzanych koncertach i dał możność usłyszenia niejednego pięknego dzieła muzycznego, składali wczoraj liczni wielbiciele talentu i przyjaciele serdeczne życzenia.

Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach znajdują się obecnie rysunki ś. p. Jana Matejki do mało znanego cyklu obrazów mistrza, przedstawiających „Dzieje ludzkości w pochodzie cywilizacyjnym“. Według rysunków tych wykonane przez uczniów ś. p. Matejki obrazy olejne zdobią aulę politechniki we Lwowie. Rysunki oryginalne są własnością komitetu budowy Domu akademickiego w Krakowie i ofiarowane zostały na ten cel przez ś. p. Matejkę rektorowi drowi Korczyńskiemu. Staraniem komitetu wydanem zostało treściwe objaśnienie tych rysunków. Cena broszurki 10 ct., a dochód przeznaczony na fundusz Domu akademickiego.

Wykaz chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w listopadzie br.: Dnia 31 października pozostało mężczyzn 305, kobiet 318, razem 623; w listopadzie przybyło: mężczyzn 347, kobiet 384, razem 731. Leczono: mężczyzn 652, kobiet 702, razem 1354. Z tych wyszło: mężczyzn 285, kobiet 339, razem 621; umarło: mężczyzn 38, kobiet 30, razem 68; pozostało dnia 30 listopada: mężczyzn 329, kobiet 333, razem 662.

W szpitalu św. Ludwika: a) dzieci ssące: Dnia 31 października pozostało chłopców 5, dziewcząt 4, razem 9; w listopadzie przybyło: chłopców 9, dziewcząt 8, razem 17. Leczono: chłopców 14, dziewcząt 12, razem 26; z tych wyszło: chłopców 6, dziewcząt 3, razem 9; umarło: chłopców 2, dziewcząt 2, razem 4; pozostało dnia 30 listopada chłopców 6, dziewcząt 7, razem 13. b) dzieci chore: Dnia 31 października pozostało chłopców 35, dziewcząt 28, razem 63; w miesiącu listopadzie przybyło chłopców 40, dziewcząt 35, razem 75. Leczono chłopców 75, dziewcząt 63, razem 138; z tych wyszło chłopców 33, dziewcząt 24, razem 57; umarło chłopców 9, dziewcząt 3, razem 12; pozostało dnia 30 listopada chłopców 33, dziewcząt 36, razem 69.

Na VII walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie, odbytem 8 b. m., dokonano wyborów na rok administracyjny 1895. Wybrani zostali: przewodniczącym dr Władysław Zajączkowski, zastępcą dr. Kazimierz Bystrzynowski, skarbnikiem p. Jan Glück; wydziałowymi pp.: Bolesław Gawroński, Jan Glaser, Władysław Haitlinger, dr Józef Nowak, Ferdynand Turski i Leopold Wiśniowski; zastępcami pp.: Franciszek Horak, Franciszek Karpiński i dr. Kazimierz Więckowski; kontrolującym rachunki p. Robert Han, zastępcą p. Włodzimierz Grabowieński. W skład sądu honorowego weszli pp.: Jan Glaser, Franciszek Horak i Robert Han, a jako zastępca p. Teofil Jankowski.

Drugie premium „Świata“, piękna oryginalna akwarella Ferdynanda Brylla, ukazało się w oknie sklepu p. Fischera w Rynku przy linii A B.

Zaniechanie śledztwa. Głośna przed dwoma laty sprawa karna p. Juliusza Przeworskiego przeciw pp. Jakóbow Bałabanowi i Emilowi Rawiczowi, jego urzędnikom, których p. Przeworski obwinił o oszustwo, została w tych dniach ukończoną i zaniechaną. Po przeprowadzeniu śledztwa prokuratorya rządu oświadczyła ostatecznie, iż nie widząc podstawy do dalszego dochodzenia karnego, odstępuje od dalszego popierania sprawy p. Przeworskiego.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie posiedzenie w piątek dnia 14 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu przy rynku gł., l. 8, II piętro. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi nad czasopismem Towarzystwa. Ze względu na ważność sprawy zarząd prosi usilnie o liczny współudział.

Przedstawienie cyrkowe na dochód krakowskiego ochotn. Tow. ratunkowego, które się odbyć miało we czwartek 13 bm., odłożone zostało na poniedziałek 17 bm.

Dobry styl. Jeden z przedsiębiorców w Krakowie rozlepione po rogach ulic ogłoszenia swoje kończy temi słowy: „O liczne odwiedziny uprasza łaskawie“ N. N. A więc łaskaw jest upraszać!

W sprawie obchodu 100 rocznicy ostatniego rozbioru Polski odbyło się dnia 9 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie. Na wniosek wydziału powzięto następującą uchwałę: 1) Brać udział we wszystkich na rok 1895 obmyślanych obchodach narodowych według programu uchwalonego przez wybrać się mający komitet wspólny. 2) Od wszystkich płatnych przedstawień i zebrań publicznych w lokalnościach „Gwiazdy“ przeznaczyć na cały rok 1895 10 procent z czystego dochodu na utworzenie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Konkurs dramatyczny. W myśl uchwały sejmowej z r. 1890, rozpisał Wydział kraj. konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane być mają dwie nagrody, pierwsza w kwocie 500 złr., druga w kwocie 250 złr. Z dniem 30 listopada b. r. upłynął termin konkursu, a w terminie tym wpłynęło do Wydziału krajowego ogółem 45 utworów dramatycznych, które mają być przedmiotem oceny ze strony komisyi przez Wydział krajowy zaproszonej. Zadaniem komisyi będzie odczytanie i osądzenie nadesłanych prac, czy one w ogóle do konkursu mogą być dopuszczone, poczem przystąpi komisya do właściwej oceny tych utworów, które do udziału w konkursie się kwalifikują. Wydział kraj. postanowił nadesłane na konkurs prace rozdzielić między członków komisyi do przeczytania, a z początkiem lutego 1895 r. odbędzie się posiedzenie komisyi konkursowej, na którem członkowie jej zdadzą sprawę z dzieł im do przeczytania udzielonych, poczem uchwalony zostanie dalszy tok postępowania, zakończony przyznaniem nagród. W komisyi konkursowej biorą udział pp.: Stan. Badeni, Karol Estreicher Rozbierski, Stan. Koźmian, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Ant. Małecki, Roman Pilat i Tad. Romanowicz.

Obchód Wojciecha Bogusławskiego. Na styczeń 1895 r. przypada setna rocznica przybycia i czteroletniej w teatrze lwowskim działalności Wojciecha Bogusławskiego. W uznaniu wiekopomnych zasług tego męża około utrwalenia bytu sceny polskiej we Lwowie, uchwalił wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego urządzenie uroczystego obchodu, poświęconego pamięci Wojciecha Bogusławskiego. Komitet, złożony z autorów dramatycznych, muzyków, przedstawicieli prasy i teatru, uproszonych przez wydział Koła, rozpocznie w tych dniach swe czynności.

Poświęcenie szkoły w Sikorzycach. Za staraniem przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, p. Marcina Krzciuka, poświęcił ks. kan. Jan Pilch, proboszcz z Wietrzychowic, w asystencyi ks. Stanisława Kubasa i reprezentantów gmin, budynek szkolny w Sikorzycach dnia 2 b. m. i zakończył akt poświęcenia wzniosłą przedmową, poczem dziatwa szkolna odśpiewała stosowną pieśń. — Po odbytej ceremonii przyjmowano gości, podejmując ich po staropolsku: „czem chata bogata“.

W Bochni w dniu 1 bm. odbył się za staraniem bocheńskiej młodzieży akadem. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Do uświetnienia tego pierwszego wieczorku akadem. przyczynili się panna A. S. z Bochni miłą i biegłą grą na fortepianie, p. Śliwicki, artysta dram., doskonałem oddeklamowaniem „Kazania ks. Marka“ i po burzliwych oklaskach dwóch jeszcze utworów, chór akademicki krakowski, zjednujący sobie zawsze uznanie i pochwały, tudzież pp. dr. M. i kap. L. Odczyt, solo skrzypcowe, kwartet smyczkowy i żywy obraz wypełniły resztę programu. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na bursę gimnazyalną w Bochni.

Fabryka Lipińskiego w Sanoku przemienioną zostaje na przedsiębiorstwo akcyjne. Rada nadzorcza banku krajowego zamierza wziąć udział w przemianie fabryki wyrobu wagonów kolejowych i narzędzi wiertniczych p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku na akcyjne przedsiębiorstwo i przystąpieniu do niego w imieniu banku krajowego z kapitałem 50.000 złr. Istnieje zamiar przeistoczenia w pierwszorzędny zakład fabryczny warsztatu, zaopatrzenia go w obfity kapitał obrotowy i wyposażenia w cały arsenał motorów i maszyn pomocniczych. Subskrybowano już podobno 285.000 złr. na pół miliona preliminowanego kapitału akcyjnego.

Do Rady powiatowej w Kolbuszowej dnia 10 bm. odbyły się wybory uzupełniające z małej własności powiatu kolbuszowskiego. Na 166 głosujących otrzymał hr. Janusz Tyszkiewicz 146 głosów, 20 głosów rozstrzelonych.

Z Pilzna piszą do nas: Dnia 17 listopada b. r. urządziło miejscowe Towarzystwo „Sokół“, na dochód budowy sali, przedstawienie amatorskie. Danemi były: „Wigilia św. Andrzeja“ i „Dzieci muzy“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która przy dźwiękach orkiestry 57 pułku przeciągnęła się aż do godziny 6 rano. Bufet, prowadzony we własnym zarządzie, a zasilony darami członków „Sokoła“, jako też karty wstępu przyniosły brutto 250 złr. Wydział „Sokoła“ składa podziękowanie amatorom, którzy udział w przedstawieniu wzięli, jako też publiczności, która licznem zgromadzeniem poparła cel, przez Sokolstwo polskie wytknięty.

Opieka nad karczmą. *Przyjaciel Ludu* ogłasza, co następuje:

„W Denysowie w powiecie tarnopolskim żył paroch ruski, który postanowił sobie oduczać swych parafian od pijaństwa. Założył Tow. wstrzemięźliwości, wygłaszał kazania przeciw pijaństwu, odbywał zgromadzenia, zwoływane celem pouczania owieczek i praca ta zaczęła bardzo dobre wydawać rezultaty. Wtem uskarżył się na niego dzierżawca propinacyi, a paroch otrzymał niebawem od starostwa tarnopolskiego następujący pod l. 8577 okólnik: „Dzierżawca propinacyi w Denysowie użalił się, że przełożony gminy do spółki z proboszczem dopuszczają się nielegalnych czynów, celem zmuszenia mieszkańców do powstrzymania się od napojów wyskokowych i od odwiedzania karczmy, wskutek czego propinacya ponosi szkodę. Zanim zbadam podane w oskarżeniu fakty, wzywam waszą wielebność do natychmiastowego zaprzestania szykan, na jakie karczmarz bywa narażony, i do nieczynienia niczego, coby mogło podkopywać prawo propinacyjne, w przeciwnym razie każde tego rodzaju wykroczenie karać będę na koszt winnych. C. k. starostwo w Tarnopolu.“

Germanizacya na Śląsku. Język polski na Śląsku zmienił się dzisiaj wskutek wytrwałej pracy germanizatorów na jakiś żargon, zupełnie niezrozumiały dla Polaka. Że tak jest, niech za dowód służą następujące wyrażenia. Zamiast imion Jan, Wawrzyniec, Paweł, Wojciech, Franciszek, lud śląski stale używa: *Johann, Lorenz, Paul, Adalbert, Franz* i t. d. Sposób pozdrawiania stał się następujący: *Galopsei Jesus Christus(!)* (Gelobt sei J. Chr.) albo *Glückau* i t. d. Środki lecznicze noszą nazwy w ustach ludu robotniczego takie n. p.: *Flussrauch* (kadzidło); *Eibisch* (ślaz); *Kamilki* (rumianek); *Brausepulver* (proszki musujące); *Zugploster* (dichyl); *Zoftki* (ulopki); *Eibischowy zoftek* (ślazowy ulopek); *Geisty* (spirytusy); n. p. mówią: proszę mi dać *kamforowego geistu*; *tej* (ziółka); *Fenikiel* (koperek); *Cetle* (cukierki) i t. d. bez końca. Tak wygląda na Śląsku język polski. I dotąd nikt nie rozpoczął tam walki z germanizmem — dotąd o stosunkach śląskich i krzywdach, jakie się tam dzieją ludności polskiej, ani razu nie dał się słyszeć głos poselski w Radzie państwa.

O zamordowaniu Huliciusów donoszą z Pragi 7 bm.: „W miasteczku Mszenie pod Melnikiem zamordowano byłego sejmowego posła młodoczeskiego Franciszka Stan. Huliciusa i jego małżonkę. Nieznani sprawcy napadli go w domu, leżącym przy rynku. Teściowa Huliciusa odniosła przy tem ciężkie rany. Hulicius onego wieczoru do godziny 11 bawił w restauracyi, następnie udał się do domu. Nazajutrz rano znaleziono zwłoki jego z roztrzaskaną czaszką w sieniach domu, co wskazuje, że mordercy tuż za nim wtargnęli do domu. Żona Huliciusa zakłutą została niezliczonemi pchnięciami. Teściową przywiódziono do przytomności mimo ciężkich skaleczeń. Zeznała ona, że mordercami byli dwaj nieznani męż-

czyźni. Zbrodniarze zabrali pugilares z niewiadomą kwotą i zegarek kieszonkowy. Hulicius był wybitnym członkiem partyi młodoczeskiej i należał do kolegium młodoczeskich mężów zaufania. We Mszenie piastował dawniej urząd burmistrza, a obecnie od kilku lat był starostą miejscowego „Sokoła“. Będąc szczerym przyjacielem nieboszczyka Hawliczka, brał on czynny udział w ruchach r. 1848. Przed 3 laty ożenił się powtórnie z córką poważnego obywatela praskiego. Był też współpracownikiem *Narodnich Listów* i zwierzchnikiem młodoczeskiego klubu w Melniku. Liczył lat 78, a żona jego 30.

Z Wiednia donoszą nam: Staraniem hr. Łosia, posła do Rady państwa, zawiązało się tutaj nowe Stowarzyszenie Polaków „Strzecha“. Stowarzyszenie to powstało z dwóch dawnych, a mianowicie „Lutni“ i „Zgody“. Jego dążnością jest zgromadzić ludność polską zamieszkałą w Wiedniu, pod jeden dach, pielęgnować język, sztukę, literaturę, śpiew polski itp. W dniu 1 bm. odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Łosia. Po dłuższych dyskusyach przystąpiono do wyboru zarządu i wydziału nowego Towarzystwa. Wynik następujący: Prezes p. Pius Twardowski, starszy radca fin., zastępcy prezesa Teofil Bieńkowski, przemysłowiec, i Br. Szumlakowski urzędnik kolejowy; wydział: Wal. Iwiński, korespondent handlowy, Rom Ilgner, zarządca fabryki, Franciszek Ed Windakiewicz, urzędnik banku dla krajów koronnych, Nik. Gill, mechanik, Kasp. Szobo i I. Olszowy.

Z Warszawy donoszą, iż przed kilkoma dniami przystąpiono do odnawiania pałacu Łazienkowskiego. Wywołało to rozmaite komentarze. Według jednej wersyi zamieszka nowy car na kilka dni w Łazienkach w przejeździe do Darmsztadu; według innej osiądzie na stałe w Warszawie wdowa po zmarłym carze i obierze sobie rezydencyę w pałacu Łazienkowskim. Rozumie się samo przez się, że chodzić może jedynie o rezydowaniu w lecie; pobyt bowiem w jesieni i w zimie w nisko położonych i wilgotnych Łazienkach jest niemożliwy.

Poszukiwanie spadkobierców. *Warsz. gub. wiedom* donoszą o następujących spadkach, wakujących po: księdzu Stanisławie Białym, Michale Makowskim, księdzu Bartłomieju Powalskim, administratorze parafii Dąbrówka w dekanacie radzymińskim, Sylwestrze Houcherze i Janie Szubińskim.

Henryk Houssaye, głośny historyk francuski, został w piątek wybrany członkiem akademii francuskiej. Padło na niego 28 głosów; Zola nie otrzymał tym razem żadnego głosu. Henryk Houssaye, urodzony w Paryżu w r. 1848, zdobył sobie głośne imię jako historyk i krytyk. W r. 1867 pojawiło się pierwsze jego dzieło: rozprawa o malarzu Apellesie. W wojnie r. 1870 odznaczył się w bitwie pod Champigny, a mając zaledwie 23 lat, otrzymał legię honorową. Był następnie redaktorem *Journal des Débats* i *Revue des deux mondes*. Dzieło jego: „Histoire d'Alcibiade et de la mort de Périkles jusqu'aux trente tyrans“, otrzymało w r. 1874 od akademii francuskiej ustanowioną przez Thiers'a wielką nagrodę. Z innych dzieł jego wymienić należy: „Athènes, Rome et Paris, l'histoire et les moers“ i „L'art français depuis dix ans“.

Ilość katolików. Na całej kuli ziemskiej znajduje się obecnie 220,498 000 katolików, co stanowi około 17% ogólnej ludności całego świata. Arcybiskupów hierarchia katolicka liczy 189, biskupów zaś 730.

Zola o podróżach i uczeniu się obcych języków. W rozmowie z korespondentem *Sunday-Timesu* Zola tak się wyraził o podróżach i nauce języków: „My Francuzi nie lubimy podróżować. Jesteśmy pod tym względem dziwnym narodem, a jeśli nam zarzucają, że zawsze siedzimy w domu, to odpowiadamy, że nam Francya wystarcza. To samo dotyczy nauki obcych języków: przyczyny klęski naszej z r. 1870 poczęści odnieść należy do naszej nieznajomości języków obcych. Co więcej, kiedym był w szkołach, pokładaliśmy naszą dumę w tem, aby oprócz francuskiego nie uczyć się żadnego innego języka. Za „szyk“ uchodziło lekceważyć nauczycieli innych języków. Niestety, sam bynajmniej nie jestem od tej reguły wyjątkiem. Nie władam n. p. językiem angielskim tak, że nie mogę nawet czytać artykułów o mnie drukowanych w angielskich i amerykańskich pismach. Cokolwiek lepiej rozumiem włoską mowę, dzięki znajomości łaciny i temu, że przez dwadzieścia dwa lata przebywałem w Prowansyi. A jednak pomimo, żem syn Włocha, nie umiałbym się rozmówić w języku mego ojca. Wierzaj mi Pan, że pod tym względem jestem wielkim nieukiem. Sądzę również że ta nieznajomość obcych języków zniechęcała mnie zawsze do podróżowania, gdyż poprostu boję się kraju, którego mowy nie rozumiem.“

Wytrzymałość lodu. Gdy nadchodzi pora, w której lód zaczyna kusić łyżwiarzy, ostrożność nakazuje przekonywać się pilnie o wytrzymałości lodowej powłoki. Oto kilka wskazówek w tym względzie. Lód grubości 4 centymetrów utrzymuje ciężar pojedyńczego człowieka; lód grubości 9 centymetrów wytrzyma oddział żołnierzy, idących jeden po drugim; lód dwunastocentymetrowy wytrzymuje ciężar dział dziewięciocentymetrowych, przewożonych na saniach; lód szesnastocentymetrowy wytrzymuje działa polowe, zaprzężone zwyczajnie z jaszczykami; wreszcie po lodzie dwudziestodziewięciocentymetrowym można przewozić największe ciężary.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych. Tomasza Popielaka i Wiktora Rosenraucha, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła pierwszego do Rzeszowa a drugiego do Kołomyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 13 grudnia: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ p. Modrzejewskiej).

W piątek 14 grudnia: Przedstawienie zawieszone.

W sobotę 15 grudnia: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach W. Sudermanna. (Występ p. Modrzejewskiej).

W niedzielę 16 grudnia: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ p. Modrzejewskiej)

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczorajszy, trzeci z rzędu, występ p. Modrzejewskiej w „Fedorze“ Wiktoryna Sardou był podwójnie interesującym. Raz ze względu na świetną mistrzowską grę, którą, jak zawsze, przykuwała do swojej osoby całą uwagę publiczności, powtóre ze względu na okoliczność, iż dał sposobność poznać nową i niegrywaną przez nią dotąd na polskich scenach kreacyę, która w poważnej skali dramatycznego talentu wielkiej artystki naszej niepośledniе miejsce zajmuje.

Uczucie miłości, namiętności, pragnienie zemsty, wcielała p. Modrzejewska na przemian z potęgą i ekspressyą, uwydatniając z nieporównaną prawdą walkę tych uczuć, które miotają duszą mściwej a później szalejącej z miłości i rozpaczy Rosyanki. Jej Fedora, to typ skończony, opracowany z silną charakterystyką, wielką oryginalnością w wyborze środków, z wielką szlachetnością w pojęciu i przeprowadzeniu. P. Modrzejewska stopniuje w zdumiewający siłą prawdy sposób napięcie dramatyczne roli i wstrząsające, zwłaszcza w czwartym akcie, akcenta roli, wobec czego siła wrażenia pierwszych dwóch aktów traktowanych z pewną powściągliwością, wydaje się słabszą od następnych. — Kulminacyjnym punktem gry była scena ostatniego aktu, w której przychodzi między nią a Lorysem do najcięższego wyznania, przyznania się do popełnienia strasznej denuncyacyi. Ta scena, zakończona mistrzowsko odtworzonym momentem tragicznego konania pod wpływem trucizny, była wstrząsającą i w całej grozie wielce estetyczną.

Przedstawienie odznaczało się starannością. Z pośród współgrających zaszczytnie wyróżniła się doskonałem odtworzeniem roli hrabiny Olgi pani Leszczyńska. *(wp.)*

— **Moje dzieci,** opowiadanie mamusi przez Antoninę Domańską. Nakładem Michała Arcta w Warszawie pod takim tytułem wyszła świeżo, opatrzona sześcioma obrazkami i kolorowaną okładką, książeczka dla dzieci. Matka czworga pociech, z których najstarszy synek już w gimnazyum, opisuje ich zajęcia, nauki, zabawy i przygody codziennego życia w sposób żywy i interesujący młodego czytelnika.

— **Dzieł W. Szekspira** tom IV, wydany przez firmę Gebethnera i spółkę, zawiera dwie tragedye: „Hamleta“ i „Króla Lira“ w przekładzie L. Ulricha.

— **Robinson Kruzoe**, słynne przygody rozbitka na bezludnej wyspie, książka, którą czytał każdy, co czytać umie, wyszły w nowem wydaniu z kolorowemi obrazkami, nakładem księgarni Himmelblaua w Krakowie.

— **Dla małych dzieci** na upominki gwiazdkowe wyszły w ozdobnych wydaniach z chromolitografiami: „Zabawy w wolnej chwilce w pokoju i ogrodzie“, oraz „Poglądowe abecadło“. Nakład Himmelblaua w Krakowie.

— **Chatka pod lasem,** zbiorek wierszy i komedyjek dla młodzieży, ułożony przez p. Stefana Garbarskiego, wydała firma Gebethnera i Wolfa. Rozmaitość zebranych w zbiorku tym utworów prozą i wierszem niemałą jest zaletą w oczach młodocianych czytelników.

— **Zbiorek pieśni polskich**, obfity i dobrze ułożony, wyszedł w taniem, 8-centowem wydaniu, nakładem i drukiem p. Józefa Styfiego w Przemyślu.

Dział ekonomiczny.

Dostawa mąki dla wojska. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę 1600 cetnarów metrycznych mąki pszenicznej Nr. 3 do wypiekania sucharów wojskowych. — Termin wniesienia ofert upływa 27 grudnia 1894. Informacyj bliższych udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wycofanie z obiegu jednoreńskowych biletów bankowych szybko postępuje. Wszystkie będące jeszcze w obiegu nie przechodzą kwoty 19 7 milionów złr. W ciągu tedy czterech miesięcy wycofano 38 12 milionów, t. j. prawie 70% całej emisyi. W parlamencie, w ciągu rozpraw budżetowych, niejednokrotnie kładziono nacisk na trudności, jakie ta operacya przedstawi. Upewniano, że publiczność pochowa skrzętnie jednoreńskówki papierowe i że srebro masami wpływać będzie napowrót do kas państwa. Jak mało było słuszności w tych przewidywaniach, wykazuje sprawozdanie z ruchomego długu państwa; to samo znajdujemy w tygodniowych sprawozdaniach, jakie podaje Austro-Węgierski Bank o zmianach w swych zapasach gotówki w brzęczącej monecie. Bank n. p. wydał obu rządom dotąd 25 6 milionów srebrnych guldenów w celu wycofania papierowych. Zapas srebra w Banku, który 23 lipca wynosił 164 miliony, wykazuje teraz 141·7 mil., t. j. różnicę 22 3 mil. Wycofano tedy już około 35 milionów. Bez wątpienia przed oznaczonym prawnym terminem 30 czerwca 1896, papierowe zł. reńskie zupełnie znikną z obiegu w państwie.

Opalanie lokomotyw odpadkami naftowemi. Stowarzyszenie austr. dystylatorów naftowych w Wiedniu donosi kraj. Tow. naftowemu, że celem wypróbowania odpowiednich odpadków naftowych (mazi) do opalania lokomotyw został kupiony aparat Holden'a i umontowany w wiedeńsko floridsdorfskiej dystylarni nafty we Florisdorfie.

Sprzedaż komisowa zboża rosyjskiego w Austryi. Zarząd rosyjskich południowo-zachodnich kolei żelaznych ogłasza o otwarciu sprzedaży komisowej rosyjskiego zboża w Austryi. W tym celu zarząd porozumiał się z niektóremi bankami, które przyjęły na siebie obowiązek dokonywania sprzedaży przysłanego do Austryi zboża rosyjskiego, przyjmowania go na przechowanie w magazynach i wypożyczania worków, potrzebnych przy wyładowaniu zboża. Operacyj tych podjęły się dokonywać: galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie, operujące w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Lwowie i Krakowie oraz oddział Galicyjskiego hipotecznego Banku akcyjnego w Czerniowcach, Kołomyi i Stanisławowie.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 10 i 11 grudnia 1894 na targ 4683 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 32 — do 36·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 32 do 37 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4658 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 grudnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·70 do 7 35. Żyto od 5·50 do 6·15 Jęczmień od 5·35 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6 10 do 6 40. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8 50 do 9 50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 2·— do 2·20. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 grudnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	753 7 mm	752 3 mm	751·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°6	—2°,0	—1°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	94 %	88 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia. Wczoraj po południu przyjął cesarz ambasadora rosyjskiego Łobanowa na audyencyi uroczystej dla przyjęcia kredytywy, potwierdzającej go na dotychczasowem stanowisku.

Później przyjął na audyencyi prywatnej księcia Czarnogórskiego i potem oddał mu wizytę w hotelu. Wizyta trwała kwadrans.

Wiedeń, 12 grudnia. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieściła ustawę o kontyngencie rekrutów, dalej ustawę o skróconem postępowaniu w rozprawie nad sądowem postępowaniem w sprawach cywilnych.

Wiedeń, 12 grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izba poselska przyjęła w rozprawie szczegółowej ustawę o kolejach lokalnych i drobnych, odrzuciwszy wniosek p. Biankini'ego, aby ta ustawa nie miała zastosowania do Dalmacyi.

Wśród rozprawy minister handlu odparł z oburzeniem insynuacyę p. Luegera, jakoby rząd dla Wiednia był mniej życzliwym, niż dla prywatnych przedsiębiorców — i oświadczył, że ustawa o kolejach lokalnych nie może stosować się tylko do Wiednia, bo przecież należy uwzględniać wszystkie gminy w ogólności.

W dalszym toku posiedzenia pp. Tschernigg, Steinwender i towarzysze przedłożyli wniosek o rozszerzenie ustawy z dnia 31 marca 1890 o zmniejszenie opłat należytościowych od przeniesienia własności. Ubytek w dochodach da się pokryć przez podniesienie podatku od obrotu efektów na giełdzie i podatku od gry giełdowej i od wygranych na loteryi, oraz przez zaprowadzenie nowego podatku od spadków nieprzewidzianych.

Wiedeń, 12 grudnia. Izba poselska odrzuciła dziś wniosek Luegera, domagający się postawienia na dzisiejszym porządku dziennym sprawozdania w przedmiocie spoczynku niedzielnego i otwarcia granicy rumuńskiej.

Chlumecky oświadczył, że i on pragnie, aby ustawa o spoczynku niedzielnym została w bieżącej sesyi załatwiona, dlatego wyznaczy jeszcze na następny tydzień posiedzenia Izby.

Projekt ustawy o lokalnych i drobnych kolejach przyjęto bez rozprawy w trzeciem czytaniu. Również bez rozprawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekty ustawodawcze w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek Czech, gmin miejskich Czerniowiec i Bielska, tudzież dla kuponów częściowych zapisów długów krajowych, powiatowych i gminnych.

Przystąpiono w dalszym ciągu do szczegółowej rozprawy nad ustawą karną, mianowicie do §§ 28—32.

Wiedeń, 12 grudnia. *Fremdenblatt* dowiaduje się z pewnego źródła, że misya szefa sekcyjnego Witteka w Budapeszcie wcale się nie powiodła, bo nie udało się doprowadzić do usunięcia nieporozumień z rządem węgierskim w sprawie kolei południowej. P. Wittek powrócił już do Wiednia.

Czeska Lipa, 12 grudnia. Na miejsce zmarłego Schmeykala posłem do sejmu krajowego został wybrany prawie jednomyślnie kandydat niemiecki Bartel.

Budapeszt, 12 grudnia. Izba poselska przyjęła bez rozprawy projekt do ustawy o tymczasowem uregulowaniu stosunków handlowych z Hiszpanią.

Paryż, 12 grudnia. Prezydent Izby poselskiej Bourdeau dzisiaj rano umarł.

Słychać, że rząd przygotowuje projekt do ustawy, aby ubogiej rodzinie Bourdeau'a wyznaczyć pensyę roczną w kwocie 10.000 franków.

Rzym, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej galerye były nabite. Posłowie prawie wszyscy stanęli na miejscu.

P. Colojani oświadczył, iż cofa swoją interpelacyę, w której domagał się użycia odpowiednich środków przeciw tym, którzy posiadają ważne dokumenta, odnoszące się do sprawy banku rzymskiego — a czyni to dlatego, że Giolitti zamierza owe dokumenta ogłosić.

Na to oświadczył Giolitti, że idąc za opinią komisyi, którą zaprosił na naradę, składa owe dokumenta prezydentowi Izby.

Na to znowu oświadczył prezydent, że według jego zdania prezydyum nie może przyjąć owych dokumentów.

Hałas na lewicy i głosy upominające się o odczytanie tych dokumentów. To dało powód do ożywionej rozprawy nad tem czy dokumenta mają być odczytane, — a Giolitti oświadczył, iż w tej mierze spuszcza się na Izbę.

Wśród naprężonej uwagi całej Izby zabiera głos prezes gabinetu Crispi i oświadcza, że teraz nie rozchodzi się tak jak dawniej o odczytanie sprawozdania komisyi parlamentarnej, lecz o dokumenta, których treść i znaczenie znane jest tylko jednemu posłowi. Jeżeli Giolitti mniemał, że powinien je ogłosić drukiem, to powinien to był uczynić. Te dokumenta mogą odnosić się do jakich zbrodni albo do oszczerstw. Dlatego pyta się, kto zechce wziąć na siebie odpowiedzialność za to.

Na to odezwał się głos ze skrajnej lewicy: Odpowiedzialność spada na tego, kto dokumenta przedkłada.

Crispi odparł na to przecząco, bo przecież jest nietykalność parlamentarna. Dlatego wypada, aby Giolitti wziął na siebie odpowiedzialność. Gdyby Izba poleciła ogłosić owe dokumenta, wówczas on wstrzymałby się od głosowania, aby uniknąć udziału w nierozważnem postanowieniu. Zgromadzenia, które się same szanują, powinny badać, a następnie dopiero wyrokować, ale nie uchwalać na oślep. (Oklaski).

Rozprawa, która przybrała cechę burzliwą, zakończyła się wnioskiem, sformułowanym przez Bonghi'ego, zawierającym wezwanie do prezydenta Izby, aby wspomniane dokumenta zwrócił Giolitti'emu, by sam Giolitti zrobił z nich taki użytek, za jaki — według swego mniemania, może wziąć na siebie odpowiedzialność. Wniosek ten został odrzucony 239 głosami przeciw 24. Prezes ministerstwa Crispi, wszyscy ministrowie i członkowie prezydyum Izby wstrzymali się od głosowania.

Potem p. Nicolo postawił wniosek, aby prezydent Izby dokumenta przez Giolitti'ego złożone oddał temu sędziemu, który prowadził śledztwo wstępne w procesie o zabranie i ukrycie dokumentów.

Rzym, 12 grudnia. Izba poselska wybrała komisyę dla zbadania dokumentów Giolitti'ego.

Komisya zebrała się na posiedzenie bezzwłocznie.

Rzym, 12 grudnia. Komisya badała przez całą noc dokumenta złożone przez Giolitti'ego. Słychać, że komisya jeszcze dziś wezwie do przesłuchania osoby interesowane i przedłoży sprawozdanie Izbie.

Dzienniki potwierdzają wiadomość, że prezydent Izby podał się do dymisyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 grudnia 1894.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	—
Zjednoczony dług w srebrze	100	05
Austryacka renta złota	124	30
4% austryacka renta (marcowa)	99	65
4% węgierska renta złota	123	75
4% węgierska renta koron.	97	90
Akcye banku austro węgierskiego	1042	—
Akcye kredytowe	393	50
Londyn	124	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	92½
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	46	60
Dukaty austryackie	5	87

Wiedeń, 12 grudnia. Ruble 134·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 70. — Żyto na wiosnę 5·86—0·00. Pszenica na wiosnę 6 88 do 0·00. Owies na wiosnę 6 07—0·00.

Wiedeń, 12 grudnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96 80; 4½% list. banku kraj 100·45; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150 50; losy z 1860 na 500 złr. — 153·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. -- 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 393·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 442·—; Länderbank na 200 złr. — 275·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1042 —

Berlin, 12 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 237·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 80 mrk. Austryacka srebrna renta 96·50 mrk. Węgierska złota renta 101·10 mrk. Węgierska renta koronowa 94 80 mkr. Austryackie banknoty 163·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142 25 mrk. Ruble 221·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września **do Chabówki:** 8·25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.